Rok XXXVI | Niedziela 20 stycznia 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 3

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 50 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Masonerja i rotaryzm.

(Środkową drogą. — Siła masonerji. — Jej niejednolitość. — Nowi jej wrogowie. — Czy zmiana frontu wobec katolicyzmu? — Potępienia papieży. — Latomizacja i rotaryzm. — Z dziejów „International Rotary". — Rosnąca potęga. — Pokrewieństwo z masonerją. — Wyraźne poszlaki. — Potrzeba troskliwej czujności).

W poglądach na masonerję panuje dziwna rozbieżność zwłaszcza w naszem społeczeństwie polskiem. Jedni, przerażeni jej postępami, gotowi w niej widzieć siłę wprost demoniczną i niemal wszędzie, szczególnie między wpływowymi ludźmi, węszą jej zwolenników. Inni znowu, zarażeni przesadnym sceptycyzmem czy dziwną obojętnością na wrogie prądy przeciwkościelne, uważają ją za straszaka, przed którym lękać się może chyba młodzież niedoświadczona, a nawet za kozła ofiarnego, na którego zrzuca się niemal wszystkie winy historji nowoczesnej. Wystarczy pójść środkową drogą. Nie jestci masonerja wszechwładną potęgą, ale z drugiej strony nie jest też zespołem, jakiby sobie lekceważyć należało. Dziś już mamy tyle źródeł masońskich, tyle zeznań dawniejszych masonów, tyle namacalnych dowodów z krajów, gdzie masonerja rządziła, czy jeszcze rządzi, że byłoby już dziecinną lekkomyślnością zasłaniać się nieświadomością wobec faktów oczywistych. Nawet zaprzeczenia ze strony tego czy innego masona należy brać ostrożnie, jako że według człowieka tak trzeźwego, jak Roman Dmowski „przeciętny mason mniej wie o masonerji niż ludzie inteligentni, którzy z boku na nią patrzą" (Kurj. Pozn. z 11/IX 28).

Siła masonerji, osobliwie powojenna, bije w pierwszym rzędzie z zestawień liczbowych. Tak w r. 1911 było w Europie wszystkich jej członków 383.219, a poza Europą 1,632.872; w ciągu zaś 15 lat liczba członków podskoczyła w Europie na 576.324, w innych częściach ziemi na 3,197.920. Po Stanach Zjedn., gdzie członków jest przeszło trzy milj., następuje zaraz Anglja z 351.320 członkami, a po niej Niemcy, gdzie podobnie jak w innych krajach protestanckich. szeroko rozwinięta jest masonerja. Tak byłoby w r. 1926 wszystkich lóż na świecie 27.092, a członków 3,576.424. Jednakże liczby same niedostatecznie tu przemawiają, bo trzeba wziąć pod rozwagę, że masoni należą do ludzi bardzo wpływowych i solidarnie działających, więc stanowią litą potęgę, a dalej wpływy masońskie przenikają do innych pokrewnych organizacyj. Członków takich zespołów liczy się w samych Stanach Zjedn. na cztery miljony. Masonom nie tyle chodzi o ilość, raczej o jakość członków, jak świadczy o tem staranny ich dobór, zwłaszcza w Europie. Zato więcej starają się, by metodą latomizacji, t. j. tajemnego przenikania do wszelkich zespołów i ośrodków, zyskiwać jak najszersze wpływy. (Nouvelles Religieuses z r. 1927 i dr. Friedrich Wichtl, Weltfreimaurerei, München 1922, s. 232).

Jednakże potęgę organizacyj masońskich osłabia brak jednolitości. Wykazała go wyraziście waśń wojenna. Potem usiłował szwajcarski pastor i wielki kanclerz Quartier la Tonto stworzyć osobny Międzynarodowy Związek Wolnomularski (Association Maçonnique Internationale czyli AMI), lecz mimo wprost ogromnego poświęcenia, jakie włożył w tę pracę, cząstkę tylko udało się zgromadzić. Nowy związek powstał w październiku 1921 r., a w pięć lat później obejmował tylko 1269 lóż i 140.530 członków, straciwszy wielką ilość przez wystąpienie potężnej loży nowojorskiej. Jednym z głównych powodów rozdzielenia to radykalizm i ateizm masonerji romańskiej. W przeciwieństwie do niej masonerja anglosaska trzyma się pewnych zasad t. zw. landmarks i uznaje Boga, nazywając Go Wielkim Budowniczym świata (La Civ. Catt. z 17/XI 23 i 4/IX 26).

W ciągu ostatnich dwóch lat ponawiano usiłowania, by zbliżyć do siebie oba odłamy, lecz znowu daremnie. Na ogólnym kongresie wolnomularskim zażądali Amerykanie i Anglicy jako warunku przystąpienia do związku, by wolno biblję kłaść na ołtarz wolnomularski i uznawać symbol „Wielkiego Budowniczego świata". Przeciwko temu wystąpiła Wielka loża francuska. Zwolennicy zjednoczenia wysunęli tedy pośredni projekt ugodowy. Według niego masonerja nie ma mieć żadnych politycznych ani społecznych dążeń, jednakże lożom zostawia się w tym względzie zupełną swobodę i dalej uznaje ona istnienie najwyższego i idealnego pierwiastka, który można symbolicznie nazwać Wielkim Budowniczym świata, a w sprawach religijnych chce być neu-

tralną; wreszcie loże poszczególne nie mają prawa zakładać sobie nowych na obszarze już istniejących. Chociażby loże i taki program przyjęły, to nie należy przypuszczać, by zrzekły się swojej działalności politycznej i przeciwkościelnej.

W tym względzie ciekawą jednak niespodziankę przyniósł r. 1928. Otóż według niemieckiego jezuity O. Fryderyka Muckermanna wystąpiły między masonerją jakoby usiłowania, by zmienić front wobec katolicyzmu. Znani wolnomularze wiedeńscy dr. Reichl i dr. Lonnhoff, a także amerykański Ossian Lang zwrócili się, idąc jakoby drogą do Kanossy, do jezuity O. Hermana Grubera, znanego bojownika przeciwmasońskiego. Skąd nagle ten zwrot w stronę przeciwnika, którego darzyło się i darzy najsroższą nienawiścią? O co to właściwie chodzi? Otóż, jak już podkreślałem w dawniejszych rocznikach katolickich, niezgoda między masonerją a komunizmem zamieniła się już w otwartą walkę. Sowjety zakazały wprost należeć towarzyszom partyjnym do loży, podobnie i komuniści szwajcarscy. Zapomniano tam rychło o dobrodziejstwach, jakie płynęły dla poczynającego się ruchu z „światła świątyni". A jeszcze potężniejszy wróg powstał dla wolnomularstwa w postaci faszyzmu. Widocznie niebezpieczeństwo musi poważnie zagrażać szerokowładnej mafji, jeżeli jej niektórzy przedstawiciele poczęli lub chcą rozpocząć rokowania nawet z Kościołem, na podstawie tego, że i dla Kościoła socjalizm i komunizm są straszliwymi wrogami. Jednak dopóki masonerja trwać będzie przy swoich podstawowych zasadach, ani o sojuszu ani o ugodzie między nią a katolicyzmem mowy być nie może (Schön. Zuk. z 29/IV i 28/X 28). Zresztą potrzeba będzie więcej światła w tej zagadkowej sprawie, a osobliwie pewnych wieści, jakie pełnomocnictwa mają przedstawiciele masonerji, szukający sprzymierzeńca w katolicyzmie, co rozjaśni dopiero przyszłość.

Kościół, poznawszy nawskroś straszliwe oblicze wroga, acz ukryte pod spuszczoną przyłbicą, podnosił już tylekrotnie swój głos ostrzegawczy. Ponieważ w ciągu r. 1928 dziennik faszystowski „Tribuna" pozwolił sobie wystąpić z podejrzeniem, że Kościół rokuje już z wolnomularzami, ponieważ i między inteligencją nawet krążą pogłoski, że w szeregach masonerji nie brak i dostojników kościelnych, warto będzie tu zestawić pisma papieży, potępiające wolnomularstwo. Pokaźny ich szereg rozpoczyna głośna konstytucja Klemensa XII „In eminenti" z r. 1738, groźna w tonie i treści. Dalej potępiają masonerję papieże Benedykt XIV w r. 1751, Pius VI w r. 1775, Pius VII w r. 1821, Leon XII w r. 1825, Pius VIII w r. 1829, Grzegorz XVI w r. 1832, Pius IX aż w sześciu encyklikach (1846—1873). Podobnie i Leon XIII kilkakrotnie piętnował ją jako truciznę śmierć niosącą ludzkości. Szczególnie pamiętną jest jego encyklika „Humanum genus" z 20 kwietnia 1884 r., gdzie bezwzględnie odsłania szatańską robotę, dążącą do tego, „by od podwalin aż do szczytów zburzyć gmach dyscypliny religijnej i społecznej". Należący do masonerji podpadają według bulli „Apostolicae Sedis" (z 12/X 1869) klątwie, a grzechowi śmiertelnemu zapisujący się do pokrewnych organizacyj jak „Loży Dobrych Templarjuszy", zespołów Oddfellows, Sens of Temperence i Knights of Pythia (H. Gruber w Kirchl. H. Buchbergera. I, s. 1538, dr. Wichtl l. c., str. 43 i Sch. Z. z 22/IV 28).

Surowość w walce z takiem niebezpieczeństwem jest konieczna, bo wolnomularstwo — bezustannie groźne dla Kościoła — w miarę po-

---

Koran i sunna.

(Nazwa i rzekome źródło nadprzyrodzone. — Geneza koranu. — Jego wysoki autorytet. — Szkoła aleksandryjska. — Ekspansja koranu zewnętrzna i wewnętrzna. — Skąd się wzięła sunna? — Sunna jako dopełnienie koranu. — Koran pod względem formalnym. — Wartość jego literacka).

Koran znaczy tyle, co „objawienie Pańskie", wyraz ten powstał z hebrajskiego źródłosłowu *„kara"* = czytać, recytować Pismo św. Mahomet przypisywał koranowi boskie pochodzenie, mówiąc: „Ten koran nie jest tego rodzaju, aby mógł być wynaleziony bez pomocy Allaha; jest on bowiem zatwierdzeniem poprzednich objawień i konstrukcją księgi, co do której istnienia niema wątpliwości, iż pochodzi od Pana świata" (sura X, 38). Stąd w koranie przemawia zawsze Bóg, a nie Mahomet; nie chciał prorok za swoje podawać tego, co Bóg zwiastował, lecz pragnął być uważany za narzędzie Boże. Opierali się pierwotnie pogańscy Arabowie tego rodzaju żądaniu, sprzeciwiającemu się ich zdrowemu rozsądkowi. Domagali się oni od Mahometa dowodów na jego twierdzenia, a nie pustych słów. Powoli wszakże słabnęła ta, na ludzkim rozumie opierająca się, opozycja i fabrykowano legendy, mające dowieść boskiego początku koranu. Podług jednej z tych rozlicznych legend. miał Mahomet rok rocznie raz porównywać wraz z archaniołem Gabrjelem koran z oryginalnym jego tekstem, znajdującym się w niebie. Co Mahomet obwieszczał w swym koranie, było przeto niczem innem, jak kopją niebiańskiego oryginału. Po śmierci proroka wzrosło jeszcze to znaczenie koranu, stał on się świętą księgą muzułmanów, ponieważ osoba, będąca jego autorem, znikła z przed oczu ludzkich; można więc było zmyślać najcudowniejsze opowiadania o powstaniu tej księgi. My atoli chcemy na podstawie zachowanych wiadomości przedstawić naturalną genezę koranu.

Mahomet miał zwyczaj dyktować w Medynie swe mniemane objawienia pisarzowi, bez jakiejkolwiek wszelako myśli pisemnego rozpowszechniania tychże. Zwykł był wykładać te objawienia swym zwolennikom, niektóre z nich powtarzano pięć razy dziennie jako właściwe modlitwy, ucząc się ich tą drogą na pamięć i rozszerzając dalej. W miarę potrzeby występował Mahomet z nowem objawieniem. Jeśli należało nastraszyć niewiernych, prawił do nich karcące kazanie w imię Allaha; pragnąc się oczyścić z pewnych zarzutów, stawianych mu z racji zmysłowych wybryków, zamawiał sobie u Boga nadzwyczajne objawienie, mające uniewinnić jego zachowanie się. Objawienia te zapisywano od czasu do czasu na skórze, pergaminie, tabliczkach łupkowych, li-

trzeby umie się ukrywać poza kotarą misternej obłudy. O dzisiejszem wolnomularstwie stwierdził wiosną 1928 r. jezuita irlandzki O. Cahill: „Wszystkie oddziały wolnomularskie, czy to w Irlandji czy w Anglji, w Ameryce czy we Francji, we Włoszech czy w Meksyku, mają ten sam niekiedy ukryty, niekiedy do połowy odsłoniony, to znowu zupełnie jawny, zawsze jednak jasny i wyrazisty cel: zburzenie Kościoła katolickiego“. Stanie się to jeszcze zrozumialszem, jeśli sobie uprzytomnimy, że ton nadają wśród wolnomularstwa żydzi i tak się już tam zachowują, jakby oni byli założycielami jego. To też zupełną słuszność miał pewien pisarz angielski, który orzekł, że każdy wolnomularz to sztuczny żyd (Wichtl. l. c. s. IX i Sch. Żuk. z 22/IV 28).

(Dok. nast.) *X. N. Cieszyński.*

Badacze Pisma świętego.

(Ciąg dalszy).

Ogólny zarys nauki.

Posłannictwem Wiclifa było wystąpienie przeciwko podawanej przez papieską „obrzydliwość spustoszenia“ nauki o transsubstancjacji. On także miał za zadanie przygotowanie roli pod siew przez przetłumaczenie Pisma na język angielski.

Posłannictwo Wiclifa trwało wśród prawdziwego kościoła do roku 1518.

Z rokiem 1518 zstąpiły na ziemię czasy, mające podobieństwo do tych chwil, kiedy apostołowie brali się do rzucania ziarn Ewangelji na glebę serc ludzkich. Reformacja Lutra była początkiem nowej ery, brzaskiem światła, które miało rozproszyć otaczającą wszystko ciemność nowym początkiem na drodze „prawdy“. Bo też Luter otrzymał tyle światła i tyle tego światła rozlał wśród ludzi, że jego nauka wystarczyła ludzkości i strzegła wiernych „prawdziwego kościoła“ na drodze prawdy, aż do roku 1874, czyli do czasu przyjścia siódmego i ostatniego posłannika „prawdy“, pastora Russella. Ten otrzymał więcej światła niż apostołowie i wszyscy jego poprzednicy. On oczyścił „prawdę“ z błędów i naleciałości, jakie dopuścili jego poprzednicy, i odsłonił całość objawienia Bożego, dając kompletne zrozumienie zamierzonego przez Stwórcę i nieznanego do dzisiaj „planu wieków“. Dlatego to dzieła, które napisał Russell, mają mieć powagę równą Pismu. Ktoby zmienił teraz cośkolwiek w pismach Russella, obowiązany będzie w przyszłości przeczytać i przetrawić wszystkie dzieła założyciela badaczy i przekonać się, jaka mądrość w dziełach tych jest zawarta. Russell napisał dużo. Przedewszystkiem musiał wytłumaczyć proroctwa apostołów, których przed nim w należyty sposób nikt nie wytłumaczył. Musiał poprawić wszystkie błędy, jakie wkradły się z biegiem czasu w naukę jego poprzedników: błędów tych było wiele.

Luteranizm, anglikanizm, prezbiterjanizm, metodytyzm tak długo miały w sobie „prawdę“, dopóki nie stały się sojuszniczkami władz świeckich, gdyż z tą chwilą przechodziły na służbę szatana i zasługiwały na miano „córek wszetecznych“, które poszły za przykładem wielkiej ladacznicy „Romy“.

Z rokiem 1874 kończy się wiek Ewangelji. Upływa 6000 lat od chwili stworzenia pierwszego człowieka. Rozpoczyna się 1-y rok siódmego tysiąca. Rok ten jest godny wielkiej uwagi. W roku tym Chrystus stał się obecnym na ziemi. Rzeczy-

---

ściach palmowych i układano bez żadnego oznaczonego porządku: większość atoli objawień była rozpowszechniana drogą ustnej tradycji. Dopiero po zgonie proroka zajęli się tem Abu Bekr i Omar, polecając spisać koran w całej jego zawartości [1]). Wyniknęły przy tej pracy — jak tego można było zresztą oczekiwać — rozmaite różnice między przekazanemi ustępami koranu, nie było nawet wiadome dokładnie kolejne następstwo objawień, układano sury jedną po drugiej, nie przywiązując szczególniejszej wagi do ich chronologji i związku treściowego.

W ten sposób powstała dzisiejsza oprawa koranu, będącego wedle wyobrażenia Arabów, najpewniejszem objawieniem Bożem. Wedle nich, wzięty został koran z wielkiej księgi boskich uchwał, księga ta istnieje od stworzenia świata i strzeżoną była w jednem z siedmiu niebios aż do wystąpienia Mahometa. Muzułmanie uważają koran za tak święty, że nie pozwalają na żaden jego przekład na inne języki [2]), uważając już samo posiadanie przez niewiernego egzemplarza koranu za profanację. Jest on dla nich najprzedniejszem źródłem wszelkiej utylitarnej mądrości i wiedzy, a z tem wysokiem poważaniem koranu łączy się pogarda dla wszystkich umiejętności, w nim nie zawartych. Dlatego też spalił kalif Omar bibljotekę w Aleksandrji, wypowiedziawszy ową słynną i do dziś typową dla islamu opinję, że niema żadnej wartości to, czego nie zawiera koran.

We wszystkich muzułmańskich szkołach współczesnych jest jeszcze ciągle koran głównym podręcznikiem. Nie jest on tylko religijnym dokumentem, lecz także źródłem prawa cywilnego, wprost cywilnym kodeksem. W jednym z najstarszych meczetów w Kairze umieszczono od 988 r. po Chr. rodzaj wszechnicy, należącej do najwybitniejszych na Wschodzie islamskim. Za czasów swego rozkwitu liczyła ona 15 tysięcy uczniów i w niej koran jeszcze dziś traktowany jest jako jedyne źródło wszelkiej mądrości. Miejsce modlitw w meczecie jest zarazem salą uniwersytecką, jego posadzkę pokrywają maty, a studjujący wstępują

[1]) Kalif Abu Bekr za radą Omara polecił zebranie fragmentów objawień w jednej księdze sekretarzowi Mahometa, Seid-ibn-Thabitowi. Pierwszy egzemplarz przechowywała Hafsa, córka Omara, jedna z wdów po proroku. Kalif Otman w 652 roku ujednostajnił tekst koranu pod względem językowym. Około 688 r. wprowadzono doń głoski i arabskie znaki pisarskie. (Przyp. tłum.)

[2]) Pierwszy europejski przekład koranu, wydany dopiero 1530 r., spalono z rozkazu Klemensa VII. Na francuskie tłumaczył koran Polak, M. Kazimirski (1875). U nas pierwszy przekład polski ogłosił Sobolewski (Poznań 1828, nieukończ.), po nim o wiele lepszy — J. Murza Tarak-Buczacki, Tatar litewski (Warszawa 1858, t. 2, z dodatkami tłumacza, a w I. tomie historją Mahometa przez W. Irwinga, tłumaczoną z angielskiego). Naukowego komentarza polskiego brak. (Przyp. tłum.)

wistością stała się Jego „Parusia“. Że nikt Go nie widzi, to nic dziwnego, gdyż Chrystus jest obecnie niewidzialnym jako stworzenie w boskiej naturze i nigdy widzialnym nie będzie. Głównem zadaniem siódmego męża czyli pastora Russella jest głoszenie ludziom wieści o obecności Zbawiciela. Z chwilą, gdy Jezus stał się obecnym na ziemi, musi się rozegrać przedostatni akt „planu“. Siódmy tysiąc lat należy do Jezusa, w ciągu tego czasu daną jest Jezusowi moc, aby przywrócił całą ziemię do tej doskonałości, jaka leżała w zamiarach Bożych.

Te więc lata od roku 1874 do roku 2874 stanowią okres czasu zwany tysiącletniem panowaniem Chrystusa Pana, czyli są królestwem Bożem na ziemi.

Zadaniem jego jest wykorzenienie wszelkiego zła i przyprowadzenie doskonałego rodzaju ludzkiego przed oblicze Jehowy.

Jakże wyglądać będzie to królestwo?

O tysiącleciu i rządach Jezusowych tak uczy Rusell: Chociaż Jezus stał się obecnym już w roku 1874, jednak zaczyna obejmować władzę nad ziemią dopiero w roku 1878. Władzę tę jednak obejmuje nie odrazu, nie całkowicie, ale powoli, gdyż musi odpowiednio przygotować kościół Swój do misji, jaką ma mu powierzyć. Chrystus go nie zakładał w wieku Ewangelji, tylko go wybierał aż do momentu, gdy liczba wybranych miała dojść do 144.000 osób. W roku 1881 zostaje powołana do liczby kościoła ostatnia jednostka z wybranych, a rok 1914 jest jednym z ostatnich bojowania o „prawdę“. W roku 1921 ostatni członkowie wybranych z „kościoła“ umierają. Z tą chwilą staje się cała liczba 144.000 wybranych uwielbioną i przemienioną w boską naturę.

W roku 1914 zacznie się burzenie dotychczasowego szatańskiego systemu rządzenia światem. Wszystkie mocarstwa zostaną pożarte przez socjalizm, ten jednak nie ostoi się w ogniu wszechświatowych przewrotów i rewolucji. Kompletna anarchja wkrótce zapanuje na ziemi i w ogniu jej spalone zostaną wszystkie dotychczasowe władze i rządy religijne i świeckie.

Na zgliszczach powstanie „nowe królestwo“, rządy Jezusowe, królestwo niebieskie.

Do rządów tych atoli ludzkość należy przygotować, więc też Jezus do pomocy dobiera Sobie sztab złożony z członków „kościoła“. Ponieważ ci za życia swego cierpieli razem z Jezusem, więc też za to, że wyznawali „prawdę“, Jehowa w nagrodę obdarzył ich taką samą naturą jak Jezusa, są przeto boskiej natury i tak samo jak Jezus niewidzialni razem z Nim rządy sprawować będą.

„Kościół“ ten będzie niewidzialny, przeto musi na ziemi mieć zastępców, którzyby wszystkie rozporządzenia niebian spełniali i uczyli innych je zachowywać. Jest to konieczne i z tego też względu, że tysiącletnie królestwo Jezusowe na ziemi ogarnie nietylko tych, którzy obecnie na ziemi żyją, ale i tych wszystkich, którzy do tego czasu kiedykolwiek istnieli. Wszyscy oni zostaną potrochu przywróceni do życia, aby odbyć mogli próbę życia i śmierci. Dotąd wszyscy umierali za grzech Adama; od czasu zaś objęcia w pełni rządów Chrystusowych śmierci za grzech Adamowy nie będzie: jeśli śmierć kogoś nawiedzi, to nie nagle, nie bez przestrzeżenia, gdyż każdy, nawet najgorszy człowiek będzie miał 100 lat do poprawy; jeśli zaś w ciągu tego czasu się nie poprawi, jeśli nie wyzbędzie się naleciałości religijnych (papiestwa) i etycznych z poprzedniego istnienia, zniszczony zostanie zupeł-

---

na święte miejsce tylko boso. W wielkiem podwórzu i portykach meczetu siedzą tu uczniowie wschodnim obyczajem grupami około swych nauczycieli na podłodze, ucząc się donośnym głosem, przy kołysaniu się tułowiem, swoich lekcyj z koranu. Uniwersytet ten nosi nawskroś religijny charakter; co nie należy do koranu, nie może być wykładane. Tu jednoczą się uczeni w piśmie z Turcji, Indyj, Persji, Turkiestanu, Syrji, Arabji, aby sobie przyswajać właściwy sposób pojmowania koranu. Uczniowie utrzymywani są z bogatych fundacyj.

Koran wsiąknął głęboko w naturę ludów muzułmańskich, co zauważyć można przy lada sposobności. Tak np. woła w Kairze sprzedawca postnego chleba: „Twoje śniadanie, o poszczący!“; sprzedawca sałaty: „Wiecznotrwały jest Bóg!“; mleczarz: „O dobroczynny Boże!“ — wszystko cytaty, lub warjanty z koranu. Zamiast godeł sklepowych wpadają w oczy koranowe sentencje, np.: „O Boże, ty, który otwierasz bramy zysku! O ty jedyny żywicielu!“ Są to pojedyncze szczegóły, dowodzące najlepiej wielkiego wpływu koranu na jego wyznawców.

W miarę, jak koran znajdował, z rozszerzaniem się islamu, czytelników na obszarach niearabskich, ulegał też przez styczność z obcemi wyobrażeniami o Bogu, egzegetycznej modyfikacji, powodując nowe koncepcje religijne. W szczególności zdarzyło się to w Indjach, gdzie zetknęły się z sobą monoteistyczne wyobrażenia koranowe o Bogu, z wysoko stojącym pod względem filozoficznym poganizmem. Pod wpływem tego zetknięcia, powstała święta księga siksów, uchodząca pod mianem *Grant* za boskie objawienie tej sekty, założonej w XVI wieku w Pendżabie, a która w połowie XIX wieku mocno zaszkodziła brytyjskiej potędze w Indjach.

Koran zawiera postanowienia nietylko religijnej, lecz także karnej i cywilnej natury, nie mogące wszakże wystarczyć na całym terenie życia społecznego. Gdy atoli wierzący muzułmanin pragnie mieć ustalone przez religję wszystkie stosunki życiowe, trzeba się było uciec do bardziej wymyślnego środka, do *sunny*. Zostawił wprawdzie Mahomet po śmierci dość wielkie państwo, ale rozwój nowej religji nie mógł dotrzymać kroku podbojowi krajów. Większość gmin poza Arabją była po zgonie proroka ledwie bardzo słabo obeznana z koranem i nie wiedziała, jak swe życie urządzić, aby pozyskać łaskę Allaha. Stąd widzimy kierowanie wiernych z wszystkich oddalonych okolic do Medyny, dla zdobycia tam wiedzy. Sam koran nie wystarczał wobec pytań, stawianych przez fanatycznych stronników odnośnie do pospolitszych stosunków ży-

nie tak, że śladu po nim nie zostanie. Nie będzie go Jehowa karał piekłem, gdyż to nie istnieje i istnieć nie będzie, ale unicestwi go zupełnie i pamięć o nim zaginie. Wskrzeszenie wszystkich zmarłych nie nastąpi nagle i bez przygotowania, gdyż wtedy nie możnaby wszystkich wykarmić, ani też wszystkich w jednakowy sposób kierować według nowych praw i dlatego będą wskrzeszane ludy ziemi pokoleniami, począwszy od ostatnich. Ci, którzy zmarli pierwsi, zostaną wskrzeszeni na końcu. Każde zaś wskrzeszone pokolenie pod nowemi rządami z gorliwością wielką zabierze się do przygotowania siedzib i pożywienia dla rodziców swoich. Ziemia da urodzaj wielki, nie będzie niezaludnionego i niewykorzystanego kawałka ziemi, gdyż nawet pustynie zakwitną, byle spełnić zadania tysiąclecia. Ludzie chorować nie będą ani umierać. Każdy, kto kiedykolwiek żył na ziemi, znajdzie takie warunki bytu, że życie będzie dla niego radością. Wojen, prześladowań, krzywd, niesprawiedliwości społecznej nie będzie. Każdy siedzieć będzie pod winogradową kiścią i spożywać owoce ziemi. Ale do takiego stanu nie może doprowadzić ludzkości niewidzialny sztab „badaczy“ uwielbionych „boskiej natury“, musi on mieć pomocników i to oddanych mu zupełnie na ziemi. Tymi zaś, którzy będą uczyli, jak należy zachowywać się w nowem królestwie, są żydzi.

Gdy Jehowa zacznie wskrzeszać zmarłych, przywracając ich do życia w królestwie Jezusowem, najpierw wskrzesi patrjarchów Starego Zakonu. Ci z posłannictwem o nowem królestwie pójdą do żydów, którzy ich chętnie przyjmą, gdyż odrzucona przez nich łaska boża wraca do żydów. Dowodem tego jest, że naród ten wraca tłumnie do Palestyny i dziedzictwo ojców swoich obejmuje w posiadanie. Wskrzeszeni z grobów patrjarchowie nauczaniem swojem sprawią, że wszyscy żydzi najpierw przyjmą naukę nowego Królestwa i naukę tę zaczną odrazu wprowadzać w życie. I dlatego to, chociaż anarchja ogarnie całą kulę ziemską i wszystkie państwa przeminą, jedno jedyne państwo żydowskie nie przeminie, gdyż w niem rządzić będą posłannicy według praw nowych dla tysiąclecia wydanych. Palestyna żydowska ostoi się wśród powszechnych zaburzeń.

Gdy wszystkie narody schnąć będą od strachu, wśród żydów spokój panować będzie. Tak długo nie będzie miała ludzkość pokoju, póki powalone i w pył starte narody nie zwrócą się do żydów o objęcie rządów, a wtedy narody wszystkie nauczą się nowych prawd, wdrożą się do zachowania nowych przepisów, staną się karnymi obywatelami nowego, jednego na całej kuli ziemskiej państwa. Do roku 1980 powstaną z grobów wszyscy żydzi, jacy kiedykolwiek żyli na ziemi, a do roku 2774 muszą z grobów powstać wszyscy inni, którzy kiedykolwiek żyli na ziemi, gdyż najmniej 100 lat danem będzie każdemu człowiekowi, aby wypróbował swą wolę i swe siły pod rządami w królestwie tysiąclecia, które zakończy się w roku 2874. W roku 2875, po tysiącleciu rządów Chrystusa i Jego „kościoła“ w formie niewidzialnej, a żydów rządzących w formie widzialnej — nastąpi ostateczne sprawdzanie doskonałości pokolenia Adamowego. Sprawdzanie to potrwa do roku 2914. Kto w ciągu tego czasu okaże się niegodnym doskonałego człowieczeństwa, chociaż w samem tysiącleciu umiał czyny swe maskować, zostanie oddany na pożarcie „wtórej śmierci“, czyli przestanie istnieć i nawet pamięć o nim zaginie.

Z chwilą, gdy na zegarze dziejów wybije rok 2875, rozpoczyna się „pięćdziesiątnica“, sabat

---

ciowych. Aby zatem zadowolić ich życzenia, musiano wywieść wskazania z życia proroka i z jego przygodnych uwag. Nagabywano najbliższych krewnych proroka o wiadomości z jego życia. Notowano owe podania, a niektórzy szli w zapale tak daleko, że je zmyślali, lub nawet fałszowali. W taki sposób powstała *sunna,* której niekiedy ma się istotnie ochotę przypisywać większą wartość, aniżeli koranowi. *Sunna* oznacza zwyczaj, prawo zwyczajowe i jest — bez względu na to, czy tam się coś opiera, albo nie na ustnej informacji — żywym w starej muzułmańskiej gminie zwyczajem życia religijnego i socjalnego. Pobożni muzułmanie usiłowali zaraz po śmierci proroka utworzyć sobie z życiowych przyzwyczajeń Mahometa normę co do kwestyj niewyjaśnionych w koranie. Wierni chcieli być dokładnie pouczeni o najpospolitszych kwestjach, a że koran nie dawał objaśnienienia we wszystkich drobiazgach, starano się z życia proroka wydobyć rozstrzygnięcie tych kwestyj. Kompetentną była *sunna* nawet w sprawach uprzejmości i życia towarzyskiego. Regulowała ona zgoła formuły pozdrowień i życzeń, a jej moc obowiązująca potęgowała się z biegiem lat.

Muzułmanin będzie zawsze silnie trwał przy *sunnie,* o ile zechce zabezpieczyć sobie raj; wszelkie jego stosunki życiowe, doniosłe i zwyczajne, prywatne i publiczne, określi mu *sunna.* Przywiązaniem do niej tłumaczy się również owa nienawistna postawa muzułmanów wobec jakiejkolwiek nowości i jest rzeczą znaną, że do dziś jeszcze muzułmańscy teologowie nie pogodzili się w zupełności z używaniem noża i widelca, ponieważ niemi nie posługiwał się Mahomet. Całość tych podań określano słowem *sunna,* podczas gdy każde pojedyncze podanie z życia proroka nazywano *hadyt* (t. j. opowiadanie). Niezliczone tego rodzaju podania powstały po śmierci proroka, za których udzielenie doskonale sobie niektórzy kazali płacić. Ortodoksów mieni się jeszcze dziś w islamie *sunnitami,* gdy postępowcy zowią się *szyitenami.* Ci ostatni trzymają się ściśle tylko koranu, odrzucając legendy.

Drugą surę uważał Goethe za jądro koranu i tę księgę religijną scharakteryzował następująco: „Dokładne przepisy o rzeczach dozwolonych i zakazanych, legendarne opowiadania o żydowskiej i chrześcijańskiej religji, rozwlekłości wszelkiego rodzaju, nieskończone tautologje, tworzą ciało tej świętej księgi, która — ilekroć nią się karmimy — na nowo działa odpychająco, która nas zawsze na nowo pociąga, napełnia podziwem i ostatecznie zmusza do szacunku“. Koran nie zawiera żadnych głębokich i oryginalnych myśli, nie pragnie rozwiązać szczególnie wielkich problemów, nie sta-

sabatów tysiącleci. Rozpoczyna się wielki tysiącletni jubileusz, wzorowany na 50-letnim jubileuszu w figurze Starego Testamentu. Rządy obejmuje Jehowa. Wiemy, że w roku 2914 zostaną ostatecznie wytracone resztki niegodnych i że cała ludzkość stanie w doskonałości zamierzonej przez Jehowę przed Jego obliczem. Rozpoczną się wieki wielkiego jubileuszu, ale o ich przebiegu Russell już nie poucza, tłumacząc się, że tak daleko w zamiary Boże sięgnąć nie mógł...

Chociaż całość jego wywodów opiera się przedewszystkiem na chronologicznych wyliczeniach i dlatego chronologję biblijną uważa on za rzecz, omal że nie najważniejszą, bo w niej znajduje daty, które mu wskazują rzekomo czasy spełniania się jego proroctw, to jednak w obawie, aby jego odnoszące się do przyszłości wyliczenia w razie niespełnienia się przepowiedzianych w określonym czasie wypadków nie poderwały wiary w adherentach, odzywa się do nich tak: „Czas jest niedaleki, ale gdyby przyszło nam czekać jeszcze 50 lat, czemu się kłopotać? Jesteśmy Pańscy, niech czyni z nami jako ze Swą własnością“.

Tak oto przedstawia się nauka pastora Russela w ogólnych zarysach.

Jeżeli zaś kto spyta, na jakiej podstawie należy przyjąć powyższą naukę, odpowiadają badacze: „Nie proroctwa, nie cuda, nie powaga założyciela, nie wewnętrzna doskonałość, nie wolność od błędu są motywami do przyjęcia nauki pastora Russella. Jedynym wystarczającym motywem jest ten, że w nauce założyciela „badaczy“ rozwinięty jest w najmniejszych szczegółach harmonijny plan, według którego życie Jehowy przejawia się w stworzeniu nazewnątrz“ (!)

(C. d. n.) *Rola.*

Grecka sofisterja.

W ostatnim (grudniowym) numerze „Nywy“ o. dr. H(awryił) K(ostelnyk) rozwiązuje szereg aktualnych zagadnień moralnych w sposób iście godny greckiego sofisty.

I.

„Co miał robić naród, który ponad ziemskie życie więcej cenił swoją wiarę? Czy miał jej się wyrzec wzamian za prawosławie, czy ratować duszę choćby i kosztem obrządku? Chełmszczanin zrobił to, co w takich warunkach powinien zrobić każdy wierzący chrześcijanin“ („Nowa Zorja“ nr. 87 z 1928 r.).

Powyższa zasada narobiła szumu w naszych czasopismach, dlatego też zwracamy uwagę na nią. Mogłoby się zdawać, że ona słuszna. A w rzeczywistości nietylko nie słuszna, ale i szkodliwa dla naszej cerkwi i narodu. Dziś pełno w naszym narodzie takich jednostek, co znachodzą się w podobnych warunkach, w jakich zdarzyło się żyć „upornym“ Chełmszczanom. Poprostu giną z głodu, bo gdzie przyjdą za posadą, tam dostają odpowiedź: „Zmienić obrządek“. Zasada: „Chełmszczanin zrobił to, co w takich warunkach powinien zrobić każdy wierzący chrześcijanin“ — wskazuje lżejszą drogę dzisiejszym naszym „upornym“: „patet exitus“. „Chełmszczanin“ zmienił tyle w swojem życiu, ile wystarczało, by żyć spokojnie: obrzęd i narodowość. Ratował się ucieczką. Dlatego właśnie jego bohaterstwo nie jest idealnem, bo nie jest „bonum ex tota causa“. A przeto nie może być wzorem dla moralnej maksymy.

II.

Polscy dziedzice w Galicji, każdy z osobna mają prawo parcelować swoją ziemię, komu chcą, choćby i samym Polakom. Ale zbiorowo, planowo, zgóry, kiedy parcelację przeprowadza się pod dyktandem pań-

---

wia ich nawet. Utrzymany jest w tonie prozaicznym pewnej monotonji, odbijającej niekorzystnie od staroarabskich poematów. Brak prawie wszędzie koranowi głębszego pojmowania życia i świata, które pozatem znaleźć można w większości wschodnich ksiąg świętych [1]).

Koran rozpada się na 114 sur (rozdziałów), składających się z większej lub mniejszej liczby wierszy. Starsze sury są nieproporcjonalnie dłuższe od późniejszych, zawierają po 200—300 wierszy (podczas gdy ostatnie ledwie około 10 wierszy). Wyraz *sura* przychodzi w koranie wprawdzie dziewięciokrotnie, nie można przecież na pewno stwierdzić, co pod nim rozumiał Mahomet. W zachowanym do naszych czasów koranie panuje taki zamęt w kolejnem następstwie sur, zarówno jak poszczególnych wierszy, że z najwyższym trudem przywrócić tu można jakiś ład wewnętrzny [2]).

Tłum. z niem. *Czesław Lechicki.*

[1]) Pod względem formalnym nie przedstawia koran żadnej specjalnej wartości literackiej, cenny jest jedynie jako źródło do poznania islamu i jako główny (obok *sunny)* materjał do biografji proroka. Zbudowany aforystycznie, pisany jest koran dość dźwięczną prozą retoryczną, daleką wszakże od rytmicznego toku prawdziwej poezji. Styl nierówny, naogół gładki, nawet kwiecisty (dużo przesady i zwykłej obrazowości wschodniej), zwykle enigmatyczny. Najwcześniej powstałe sury stoją formalnie najwyżej, cechuje je polot, nawet miejscami znać ślady wyraźnego natchnienia. Dalsze sury znamionuje jakby znużenie, przeważa w nich suchy pierwiastek refleksyjny, jaskrawie występuje tendencja dydaktyczno-moralizatorska. Wreszcie ostatnie, zupełnie urywane, sentencjonalne sury, świadczą o wyczerpaniu całkowitem, wykazując w treści i formie zmanjerowanie logiczne i stylowe. Jako dzieło sztuki nie przedstawia koran dla Europejczyka zgoła interesu. Lektura jego, początkowo przyjemna, prędko nuży nadmiarem szczegółów, zraża obcą szerszym umysłom formalistyką, odstręcza chaosem myślowym i pojęciowym, jakiego wszyscy komentatorowie późniejsi nie zdołali z koranu usunąć. (Przyp. tłum.)

[2]) W ostatecznej redakcji podzielono zatem koran na 114 rozdziałów; każda sura (nosząca odrębną nazwę wedle swej treści) rozpada się jeszcze na ustępy rymowane, których razem jest około 6 tysięcy (liczba wyrazów w koranie wynosi 77.639). Sury są między sobą powiązane mechanicznie, według długości, bez żadnego związku ideowego, czy rzeczowego, czy choćby chronologicznego (czas powstania). Krótsze sury powstały później, dłuższe wcześniej. Wszystkim zbywa na jednolitości wewnętrznej, poglądy bowiem Mahometa przeszły pewną ewolucję i zmieniały się wcale często. Najlepsze europejskie wydanie krytyczne koranu sporządził Niemiec Flügel: „Coranus arabice“ (wyd. I. Lipsk 1834). Z obfitej literatury komentatorskiej warto wymienić: G. Weila „Historisch-kritische Einleitung in den Koran“ (Bielefeld 1844) i A. Sprengera „Muhammed und der Koran“ (Hamburg 1889). U nas tylko artykuły po encyklopedjach i w Święcickiego „Historji literatury arabskiej“, str. 147—157. (Przyp. tłum.)

stwa, oni nie mają prawa wykluczać miejscowej ukraińskej ludności od parcelacji, bo w takim wypadku sama moralna idea i treść parcelacji wyrodziłaby się (ogólna parcelacja ma za cel pomóc przedewszystkiem miejscowej bezrolnej ludności). Jednostkom jakiejś klasy przysługują inne kategorje (sensu diviso), jak całej tej klasie (sensu composito).

Chełmszczanie, jako jednostki, zbawiali swą duszę, jak mogli i jak umieli. To rzecz ich sumienia, ich prywatna rzecz, jaka nas może i całkiem nie obchodzić. Ale zbiorowy akt Chełmszczan ma całkiem inne swoje kategorje: on przedstawia się jako uszczerbek naszej cerkwi i narodowości. Dlatego też on nas obchodzi, bo on jest „czemś naszem". A że wszelka strata przykra, więc i on dla nas przykry.

Zatem wysuwać kategorje, które należą się Chełmszczanom, jako jednostkom, aby tem „zatuszować" kategorje ich zbiorowego aktu, to całkiem podobne do argumentacji polskich gazet, kiedy one ogólną parcelację usprawiedliwiają wiadomą zasadą: „Polska ziemia tylko dla Polaków".

To sofizmat „a sensu diviso ad sensum compositum".

III.

Czy zdanie: „Dogmatyka dogmatyką, a życie życiem", jest dopuszczalne?

Przedstawmy sobie, że jakiś katolicki klasztor procesuje się z jakąś partją o pieniądze, a adwokat tej partji popiera jej pretensje w ten sposób: „A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu... temu, który chce się z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz" (Mat. 5, 39—41). To Chrystusowa nauka. Kto ma słuchać tej nauki, jak nie mnisi, którzy wyraźnie wzięli na siebie całe jarzmo Chrystusowe (ewangeliczne rady)?!" Byłby to bardzo przykry „nacisk na sumienie" interesowanych mnichów i nawet całego Kościoła (ze względu na to, że on zezwala na takie procesy) — z odwołaniem się na dogmatyczne dane. Jednakże sędzia mógłby pełnem prawem odpowiedzieć adwokatowi: „Dogmatyka dogmatyką, a życie życiem". W życiu jest pełno relacyj, walorów, niuansów, kwestyj, od jakich dogmatyka abstrahuje, więc i nie można ich należycie rozwiązać z powoływaniem się na dogmatykę. Nie każda życiowa kwestja jest dogmatyczną, jednak każdą można przedstawić jako dogmatyczną — dlatego, że dogmatyka stoi ponad całem życiem i obejmuje je, jak niebiebieska półkula ziemię. I właśnie tam, gdzie sprawa nie jest dogmatyczną, a ją przedstawiają jako dogmatyczną, zdanie „Dogmatyka dogmatyką, a życie życiem" ma swoje zastosowanie.

IV.

Czy zasada „My najpierw Ukraińcy, a potem katolicy, prawosławni"... dopuszczalna?

Z dogmatycznego stanowiska nie, bo w takiem znaczeniu wyrażałaby, że narodowość jest wyższa od wiary.

Lecz ze społecznego stanowiska ona nietylko dopuszczalna, ale i konieczna. Niemcy katolicy i protestanci podczas wojny razem szli nawet przeciw katolikom Francuzom. Łączyły ich „niemieckie interesy", i to było na tem stanowisku dla nich główne („przedewszystkiem").

Katolicki Kościół na dogmatycznem stanowisku bezkompromisowy, nietolerancyjny. Ale na socjalnem stanowisku on tolerancyjny i wchodzi w różne kompromisy. Tak musi być, bo gdyby dogmatyczną ekskluzywność przenieść na socjalne stanowisko, to z tego wynikłaby bezustanna „wojna wszystkich przeciw wszystkim". Życie nie jest jednolinijnem, ale różnolinijnem, dlatego domaga się takich „sprzecznych" kombinacyj. Kiedy my jemy, śpimy, to jesteśmy „przedewszystkiem zwierzęta", kiedy myślimy, modlimy się, wtedy jesteśmy „przedewszystkiem duchem".

Kiedy pilnujemy swoich narodowych interesów, wtedy jesteśmy „przedewszystkiem Ukraińcy", nacjonalną spólność bierzemy in recto, a religijną różnicę in obliquo. Na religijno- dogmatycznem stanowisku wręcz przeciwnie: (swoją) wiarę bierzemy in recto, a narodowość in obliquo".

* * *

Tyle „o. dr. H. K." Podaliśmy jego wywody w dosłownem tłumaczeniu, jako ciekawe curiosum, wstrzymując się od wszelkich komentarzy. Kto nieco tylko obznajomiony z zasadami logiki, łatwo wykryje luki logiczne w tem pozornie „ścisłem" i „głębokiem" rozumowaniu. *X. F. B.*

Próby tłumaczeń hymnów „Tantum ergo" i „O salutaris".

I.

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy wszyscy wraz;
Niech przed Nowym Testamentem
Dawnych praw ustąpi czas.
Wiara, tchnieniem niepojętem,
Niemoc zmysłów stłumi w nas.

Ojcu z Synem niech się godzi
Głośne uwielbienie nieść;
W Nich niech starzy, w Nich niech młodzi
Boskiej mocy sławią treść;
Duch, co z Obu wraz pochodzi,
Równą niech odbiera cześć.

* * *

O Przenajświętsza Host(y)ja,
Co niebios otwierasz bramy;
Moc wrogów niech nas omija!
Siły, pomocy błagamy.

Bogu, co w Trójcy jedyny,
Niech wiecznie płynie śpiewanie!
Raju ojczyste krainy,
Daj nam na zawsze, o Panie!

(Tłumaczył X. Józef Koterbski).

O Przenajświętsza Host(y)ja!
W Tobie zdroje łask się kryją;
Złe nas gniecie swą przemocą,
Dodaj siły, śpiesz z pomocą.

Boże w Trójcy, cześć Twa, sława
Niechaj nigdy nie ustawa;
Daj w Ojczyźnie ujrzeć Ciebie,
Żyć bez końca z Tobą w niebie.

(Śpiewane w katedrze kieleckiej).

Jakie podatki płaci duchowieństwo?

Oprócz podatku dochodowego, płacić winni księża:
1) podatek państwowy od majątku prywatnego (Dz. Ust. nr. 94 z r. 1923 poz. 746). Wolny od tego

podatku jest majątek benef.: ziemia, budynki, inwentarz i użytkowanie majątku benef. (rozporz. Minist. Skarbu z dnia 19 maja 1924 r.);

2) podatek państwowy od nieruchomości prywatnej. Co się tyczy nieruchomości kościelnych, nie płaci się od nich podatku ani państwowego ani komunalnego, ponieważ nieruchomości te, wedle konkordatu, mają być traktowane narówni z pomieszczeniami urzędowemi funkcjonarjuszów i lokalami instytucyj państwowych. Ponieważ zaś te są wolne od podatku od nieruchomości, zatem pomieszczenia duchowieństwa podatku tego nie płacą. Inaczej rzecz się ma, gdy pewne nieruchomości całe lub w części oddane są w najem, np. sklepy, piwnice i t. p.; wówczas podlegają temu podatkowi;

3) podatek komunalny mieszkaniowy, który się traktuje narówni z podatkiem, obciążającym lokale funkcjonarjuszy lub instytucyj państwowych. Ponieważ lokale te podatek opłacają, opłacać go muszą także księża. Wolne od tego podatku są lokale w domach nowowybudowanych, nadbudowanych lub odbudowanych po dniu 1 stycznia 1919 r. przez lat 10 od wprowadzenia się lokatorów.

Wolne są także od tego podatku budynki, poświęcone służbie Bożej, seminarjów duchown., domów przygotowawczych dla zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa, oraz dóbr i tytułów prawnych, których dochody są przeznaczone na cele kultu religijnego i nie przyczyniają się do dochodów osobistych i beneficjarjuszów (konkordat art. XV). Wreszcie są wolne lokale, zajmowane przez instytucje naukowe, oświatowe i dobroczynne.

Co się tyczy 20 procent podatkku dochodowego od samotnych, nastąpi wyjaśnienie później.

(„Wiadomości Archid. Warszawskie".)

Jeszcze w sprawie ubezpieczeń.

Odnośnie do sprawy ubezpieczenia służby domowej i kościelnej w kasach chorych zapytywał pewien X. proboszcz Polskie Radjo w Warszawie i odpowiedź na to pytanie usłyszałem w jednej ze skrzynek pocztowych Radja. A mianowicie p. dr. Stępowski tak informował:

„Na zapytania X. Proboszcza donoszę, że informowałem się osobiście u odpowiednich władz i powiedziano mi, że P. T. XX. Proboszczowie nie są obowiązani ubezpieczać służby kościelnej ani za nią płacić, gdyż służba kościelna nie jest ich służbą, ale kościoła. Również co do ubezpieczenia służby domowej, to w gospodarstwach mniejszych nie są gospodarze obowiązani służby ubezpieczać".

Ja dodałbym od siebie, że o ile obszar gruntu plebańskiego byłby większy, to sądzę, że ubezpieczenie nie odnosiłoby się w każdym razie do ilości morgów, należących do probostwa, ale do ilości morgów, będących w aktualnej gospodarce probostwa. Choćby probostwo nawet miało 100 morgów i więcej, to jeśli proboszcz sam gospodarzy np. na 20 morgach, a resztę wypuszcza w dzierżawę, to jest to gospodarstwo 20-morgowe, a nie stumorgowe. O tej różnicy należy pamiętać, bo do ubezpieczenia należą gospodarstwa, a nie własność rzeczywista.

X. Józef Koterbski, proboszcz.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie. Jaką jest, i czy obowiązuje już ustawa o wykupie serwitutów? W jakiej cenie i na jak długo wykupuje się, t. j. zamienia na pieniądze, np. serwitut w ilości 12 sągów drzewa? *X. M.*

OD ADMINISTRACJI.

Zawiadamiamy P. T. Czytelników, że prenumerata na rok następny pozostaje bez zmiany. Prosimy bardzo o łaskawe wpłacanie jej przynajmniej co kwartał zgóry. Prosimy też o wyrównanie zaległości za rok ubiegły według rozesłanych w grudniu przypomnień. Brakujące w ubiegłym roku kazania uzupełnimy po otrzymaniu rękopisu od autora.

Sprawy religijne.

List Ojca św. do kardynała Bertrama o akcji katolickiej. W liście tym (datowanym 12 list. r. 1928, a ogłoszonym w przekładzie włoskim w „Osserv. Rom." z 30 grudnia tegoż roku) stwierdza Ojciec św. ponownie, przypominając swoje pouczenia dawniejsze, że akcja katolicka ma być głównie pracą apostolską, wykonywaną przez katolików świeckich pod kierownictwem biskupów, a konieczną dziś bardziej niż kiedykolwiek z powodu braku dostatecznej liczby kapłanów. Cel, do którego zmierza ta akcja, „nie jest materjalny, lecz duchowy, nie ziemski, ale niebieski, nie polityczny, ale religijny. Wszelako ma ona prawo nazywać się także akcją społeczną, bo dąży do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego, a przez to do przysporzenia społeczeństwu największego dobra, a więc także wszystkich innych korzyści, których dobro to jest źródłem, to znaczy: tych, których potrzebuje naród i które nazywają się politycznemi, t. j. dóbr nie prywatnych i posiadanych przez jednostki, ale wspólnych wszystkim obywatelom. Szlachetny to jest cel, który akcja katolicka może i powinna osiągnąć przestrzegając posłuszeństwa należnego prawom Bożym i kościelnym i stojąc poza i ponad wszystkiemi partjami politycznemi". Ma ona objąć wszystkich katolików, oświecając ich gruntownie w rzeczach wiary, zaprawiając ich do stałej pobożności i do życia nieskalanego: jest to podwalina konieczna do jakiegokolwiek udziału w apostolstwie hierarchicznem. Ma ona połączyć wszystkie pożyteczne stowarzyszenia, a zwłaszcza religijne, do wspólnej pracy, troszczyć się o dobre wychowanie młodzieży, „dawać społeczeństwu najlepszych obywateli, a państwu najsumienniejszych i doświadczonych urzędników, bronić podstaw pomyślności narodów, któremi są czystość obyczajów i życia rodzinnego, zgoda pomiędzy klasami społecznemi, jednem słowem: to wszystko, co przyczynia się do spokoju i bezpieczeństwa społeczności ludzkiej".

Proces beatyfikacyjny Don Bosco. W dniu 12 grudnia r. ub. odbyło się drugie posiedzenie Kongregacji Rytów w sprawie beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego Don Bosco. Z tą chwilą proce wszedł w fazę rozstrzygnięć decydujących, ponieważ po tej kongregacji odbędzie się kongregacja ogólna w obecności Ojca św., od przebiegu której zależy ogłoszenie dekretu, stwierdzającego cuda. Chociaż rezultaty tych posiedzeń nie będą podane do publicznej wiadomości, to jednak nie ulega wątpliwości, że przebieg ostatniego byl pomyślny, ponieważ są już przygotowane akta do kongregacji generalnej, co w przeciwnym razie nie miałoby miejsca. Na posiedzeniu generalnem kardynałowie, prałaci i konsultorzy muszą przedłożyć na piśmie swoje opinje Ojcu św., który rezerwuje dla siebie ostateczną ocenę. Po kilku dniach sekretarz Rytów otrzymuje na audjencji u Ojca św. polecenie sporządzenia dekretu i dowiaduje

się o terminie, w którym papież życzy sobie odczytania publicznego ogłoszenia tego dekretu w jego obecności. Po tym dekrecie niema już żadnej dyskusji i pozostaje tylko określenie daty publicznej uroczystości beatyfikacyjnej w bazylice św. Piotra. (KAP.)

Aparaty kinowe dla proboszczów. Francuski dziennik „La Croix" rzucił hasło, by społeczeństwo katolickie ofiarowało wszystkim proboszczom wiejskim aparaty kinowe celem ułatwienia im pracy pozakościelnej. Pierwsze składki przyniosły taki rezultat, że zakupiono za nie 500 aparatów. Na święta postanowiono zakupić nowych 150. W roku bieżącym akcja ma trwać dalej. Dla aparatów tych przygotowano na święta jasełka, a w r. b. mają wyjść Dzieje Kościoła w 255 obrazach.

Z piśmiennictwa.

Ks. dr. Jan Czuj: Żywot św. Augustyna. Kraków 1928. (Stron 330+X. Nakładem drukarni Gronusia i Orłowskiego w Krakowie. Cena 6 zł. 50 gr.)

Jest to pierwszy w naszej literaturze obszerniejszy i gruntownie opracowany żywot św. Augustyna i już dlatego zasługuje on na przyjęcie jak najżyczliwsze. Czcig. Autor, profesor Uniw. lubelskiego i poseł sejmowy, korzystał z najlepszych dzieł, poświęconych wielkiemu Doktorowi Kościoła (które wymienia na str. VIII — IX), ale unika ciężkiego balastu naukowego, bo przeznaczył swą książkę dla szerszych kół wykształconych; czyta się też ją gładko i z zajęciem. Zdziwił nas jednak wyraz: „u r a n o c e n t r y c z n y" (na str. 117 i 279). Są też gdzie niegdzie szczegóły zbyteczne, jak np. na str. 321 o siostrze cesarza Honorjusza Placydji i t. d. Ustęp o filozofji Platona na str. 302 nie będzie zrozumiały dla tych, którzy nie znają jego pism, a nadto musimy zakwestjonować słowa Autora, że w tych pismach „wyraźne są ślady wiadomości religijnych, zaczerpniętych od uczonych żydowskich" (gdzie?). Gdzie indziej znajdujemy pewne usterki w wysłowieniu, które zakradły się zapewne wskutek pośpiechu, albo z winy składacza: i tak brakuje widocznie czegoś na str. 244, w. 97 z dołu: „Bo i pszczółka... nie na próżno ma skrzydła; zabija bowiem tego, ktoby ją przytrzymał" (chyba żądłem, a nie skrzydłem!). Albo cóż mają znaczyć słowa na str. 327: „wychowany z dobrej starości" (w. 7 z d.)?

Usterki te należałoby usunąć z drugiego wydania książki, — którego jej szczerze życzymy, gdzie też dobrzeby było zastąpić zamieszczone tu i l u s t r a c j e jakiemiś piękniejszemi. *X. A. P.*

X. P. Turbak T. J.: Pójdźmy do Betlejem! Jasełka w 5-ciu odsłonach (z akompanjamentem orkiestrowym Józefa Nawratila). Kraków 1928 (nakładem wydawn. XX. Jezuitów. Stron 55. Cena 1 zł. 20 gr.)

Jasełka te odznaczają się oryginalnością pomysłów i scenami efektownemi. Występuje w nich 21 osób, grającymi mogą być młodzież i starsi, lecz niema tu ról dla dzieci. Układ tych jasełek świadczy o znajomości wymagań scenicznych. Ocenę zaś części muzycznej musimy pozostawić znawcom. *X. A. P.*

Dr. Paweł Wilhelm Keppler: Więcej radości. Tłumaczył **X. Adam Kuleszo** (Poznań 1928. Stron 250. Cena 4 zł. 60 gr. Skład główny w Księg. św. Wojciecha w Poznaniu).

Wyborna ta książka (którą polecilišmy już gorąco w „Gaz. Kość." przed laty, kiedy pojawiła się w oryginale niemieckim) wyszła teraz w przekładzie polskim, bardzo starannym i pięknym i nie wątpimy, że znajdzie i u nas wielu wdzięcznych czytelników. Dużo też można z niej korzystać w kazaniach i egzortach. *X. P.*

„Akcja Katolicka". Zbiór kazań wydanych z polecenia J. Em. X. K a r d y n a ł a P r y m a s a H l o n d a. Poznań 1928. Księg. św. Wojciecha. Stron 367.

Myśl wydania takiego zbioru nauk, poświęconych akcji katolickiej, zasługuje niewątpliwie na wdzięczność wszystkich, którzy zajmują się tą akcją i rozglądają się za materjałem do nauk i odczytów. Tu znajdujemy dużo dobrej osnowy w 24-ch kazaniach (X. X. dra Kozubskiego, Jana Rostworoskiego T. J. drów Chorowańskiego, Mystkowskiego, Piwowarczyka, Borowskiego, Pilcha, Lubelskiego, Wilhelma Michalskiego, Momidłowskiego i innych). Niektórych jednak nie można n. zd. zaliczyć do „kazań" w znaczeniu właściwem, bo przeważa w nich ton i styl rozprawy lub odczytu; inne znów (jak np. kazanie X. prałata Jasińskiego p. n. „Zepsucie obyczajów, grozi narodowi ruiną", str. 17 nn.) mało różnią się od nauk zwyczajnych, ostro gromiących występki przeciw moralności i nawet przesadzających w tem gromieniu.

Część tych nauk nasunie różne zarzuty recenzentom, ale nie możemy tu oceniać ich szczegółowo, — za wiele to zajęłoby nam miejsca. *X. A. P.*

Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes XXIII. Inwentarze dóbr kapituły katedrajnej chełmińskiej z XVII i XVIII wieku. Wydał X. A l f o n s M a ń k o w s k i. Toruń 1928. (Stron VI i 143.).

Nowy ten tom „Źródeł", wydany z wielkim nakładem pracy i opatrzony licznemi wyjaśnieniami i wskazówkami bibljograficznemi, odda zapewne niemałe przysługi historykom Kościoła polskiego, którym musimy pozostawić jego ocenę. *X. P.*

Śladami Pitagorasa. Rozrywki matematyczne. Zebrał i opracował inż. S. J e l e ń s k i. Z 285 rysunkami w tekście i jedną tablicą. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań, str. XII+421 dużego formatu.

Swego czasu zamieściliśmy bardzo pochlebną recenzję o pierwszym zbiorku „rozrywek matematycznych" tegoż autora p t. Lilavati. Obecnie wydany zbiór jest jeszcze więcej ciekawy i pouczający. Składają się nań takie działy jak: dorobek matematyczny Pitagorasa, ciekawe obliczenia kalendarzowe, różne układy liczbowe, liczby - olbrzymy i liczby - liliputy, właściwości liczb i działań matematycznych, matematyka w żywej przyrodzie, figury matematyczne, zagadki liczbowe, pisma tajemne (szyfrowe), sposoby szybkiego liczenia, historyczne zagadnienia matematyczne, zadania anegdotyczne, gry, zabawy i łamigłówki, figle i żarciki matematyczne.

Wszystko to problemy gimnastykujące doskonale umysł, budzące zaciekawienie i pozostawiające po ich przestudjowaniu dużo wiadomości z historji matematyki, a przytem proste, do rozwiązania których wystarczą wiadomości matematyczne z zakresu niższego gimnazjum. Za największą zasługę autora, oprócz dostarczenia pożytecznej rozrywki, należy uznać rozbudzenie w czytelniku... sympatji dla matematyki, występującej tu jako coś żywego i pięknego. „Pod ręką mistrza cyfry zimne, suche przeistaczają się w liczby żywe, czujące, w liczby czynne: skupiają się one, wiążą jakby same, tryskają nagłym blaskiem niespodziewanego prawie wyniku; nawiązują się analogje, powinowactwa, rodzą się nowe pomysły i dają rozkosz twórczą temu, kto niemi włada, a rozkosz estetyczną tym, którzy za lotem myśli przenikającej je śledzą" (przedmowa).

Oprócz treści interesującym jest u autora i sam sposób podania nam zagadnień — lekki, pełen humoru, a czasem nawet głębszej myśli o Bogu, który „wszystko według miary i liczby rozrządził". *X. F. B.*

Stanisław Kutrzeba: „Polska odrodzona, 1914—1928“. Wydanie trzecie, uzupełnione. Nakład Gebethnera i Wolffa (Kraków 1928); w 8-ce mniejszej str. XI+321. Cena 9 zł.(!)

Powodzenie tego popularnego zarysu (który w ciągu siedmiu lat rozchodzi się już w trzeciem wydaniu) tłumaczy się ciągle odczuwanym brakiem syntetycznego przedstawienia dziejów odbudowy państwa polskiego, od rozpętania zawieruchy wojennej w 1914 r., aż do dni ostatnich. Pojawiają się wprawdzie coraz nowe pamiętniki do tej przełomowej epoki, mamy do niej kilka już zbiorów dokumentów, szereg prac o charakterze prawnohistor. i ustrojowym, a nawet jedno anonimowe (i tendencyjne) dzieło o „Wskrzeszeniu Państwa Polskiego“ (2 t.), ale to nie zaspakaja potrzeb szerszego ogółu w tym zakresie. Prof. Kutrzeba, wykładający historję prawa polskiego w Uniw. Jagiell., nie bez wahania (jak sam się przyznaje) podjął się napisania pożądanego zarysu, starając się „o sąd objektywny, o spokojne ocenianie ludzi w ich działalności“, zwracając uwagę raczej „na zasadnicze kierunki i dążności.., na uwypuklenie głównie znaczenia zwłaszcza decydujących zdarzeń w zakresie polityki wewnętrznej i zewnętrznej“. Niestety, naszem przynajmniej zdaniem, rzecz nie dorosła do zamierzeń; zawiódł autora nietyle może zmysł krytyczny, ile raczej zabieganie o objektywizm taki, że się aż przemienia w egalitaryzację, a dalej odbił się na pracy w sposób niekorzystny brak talentu publicystycznego u autora w dziełku popularnem i w dodatku traktującem o czasach współczesnych, wprost niepowetowany (z tem łączy się zaniedbana forma stylowa). Stąd tak blado, bezkrwiście, tak niemal szaro wypadły w jego książce najdonioślejsze wydarzenia całego okresu wojennego i powojennego, że na pewno z książki tej nie nabierze przeciętny czytelnik ani jasnego wyobrażenia o losach, winach i błędach poszczególnych orjentacyj pod zaborami, ani nie uświadomi sobie wartości trudu budowy własnego państwa, ani — co najważniejsze — nie zda sobie sprawy z tych walk, tarć i sporów, jakie wstrząsały podwalinami odradzającej się Rzpltej w kraju i w Sejmie. Autor, czyto w obawie o wypowiadanie własnych zdań i opinij, czy z jakichkolwiek innych względów, unika najczęściej wszelkich sądów, niby tylko charakteryzuje, a w rzeczywistości staje się kronikarskim. Oczywiście te zasadnicze wady pożytecznego poza tem dziełka, nie zniknęły także w III wydaniu. Wprowadził autor nieznaczne poprawki i dodał dwa rozdziały od zebrania się drugiego Sejmu 1922 r., do ustąpienia gabinetu Piłsudskiego w 1928 r. (str. 259—315); główny zrąb pracy pozostał nienaruszony. Uzupełnienie to nosi analogiczne, co reszta książki, cechy; zestawił autor sporo szczegółów i nazwisk (tych mniej), przedstawił chronologję wypadków, lecz próżnoby ktoś szukał u niego wyjaśnienia, na czem polegały wysiłki o większość polską w Sejmie 1923 r., co było przyczyną upadku Wł. Grabskiego, jak przyszło do majowego przewrotu 1926 r., co o nim może już dziś powiedzieć bezstronny historyk i t. d. Autor po wierzchu tylko opisuje, zbiera fakty, ale ich nie oświetla w sposób pragmatyczny, nie wiąże ich najczęściej organicznie nawzajem, zaniedbuje jedynie racjonalną metodę genetyczną. A zawsze lepiej wypowiedzieć nawet ostry, zdecydowany sąd własny, byle umotywowany, niż zostawiać wszystko intuicji czytelnika i jego poczuciu (czy przeczuciu) prawdy historycznej. — Z pomniejszych usterek w dodanych obecnie dwóch rozdziałach (co do poprzednich wymienimy jedną, mianowicie tę, że autor dość bezkrytycznie przyjmuje, jak zresztą „vox populi“ oficjalną datę 11 listopada 1918 r. za dzień powstania Państwa pol., str. 99) zaznaczamy bezlitosny, a płytki sąd o czynie El. Niewiadomskiego (str. 261-2), sformułowany najwidoczniej bez zaznajomienia się choćby z książkowem wydaniem jego procesu; natomiast zbyt pochlebny, a raczej znowu bezkrytyczny sąd o osławionej *„lex Zoll“* (str. 271-2). Pomijamy niedokładny ustęp o konkordacie, bo więcej dziwić może zupełne pominięcie milczeniem (str. 311) listu pasterskiego Episkopatu w sprawie ostatnich wyborów. W przedstawieniu dwuletniego bilansu „sanacji moralnej“ uległ autor sugestji oficjalnych „źródeł“ i urzędowych komunikatów. Podana na końcu książki bibljografja jest jednostronna i chaotyczna; jednak i bez odczytania jej widać najwyraźniej z samego tekstu, że autor przeszedł (zdaje się) do „porządku dziennego“ nad takiemi książkami, jak M. Seydy „Polska na przełomie dziejów“ (t. I), Mączyńskiego „Boje lwowskie“ (t. 2), Lipeckiego „Legenda Piłsudskiego“, Ligockiego „O Józ. Hallerze“, Nowaczyńskiego „Dokumenty z wojny europejskiej“ (t. I), St. Hallera „Wypadki warszawskie“ i in., nie mówiąc już o wydawnictwach Rzepeckich o Sejmach i Senatach (1919—28), czy o „Biuletynie Polit.“ Bełcikowskiej. Razi to zaś tem więcej, że autor uważał np. za stosowne wymienić z drugiej strony przekład włoskich pamiętników eks-posła Fr. Tommasiniego, będących wprost pamfletem na niemiłe mu osobistości z czasów jego pobytu w Warszawie przed 1923 r. *C. L.*

Jakób Fenimore Cooper: Tropiciel śladów. Powieść. Przekład z angielskiego K. S. Winjeta okładkowa i 6 ilustracyj prof. Stan. Sawiczewskiego. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań. Str. 505.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę treść, to powieść powinna zainteresować swem tłem egzotycznem (pierwotna puszcza amerykańska, walki pograniczne kolonistów angielskich z francuskimi, Indjanie), gdy zwrócimy uwagę na tendencję, uznać ją trzeba za szlachetną (uczy patrjotyzmu, prostoty, poświęcenia, oddania się opiece Bożej), ale gdy zwrócimy uwagę na formę, na sposób opowiadania, to wątpimy, czy dużo czytelników przeczyta powieść tę do końca. Autor (z przed stu lat) lubuje się w rozwlekłych dialogach, nawet w takich sytuacjach, gdzie naprawdę milczenie byłoby złotem. Wszyscy tam gadają, gadają i gadają. A może się mylimy, może mimo tej rozwlekłości stylu książka znajdzie amatorów, wszak i piszący te słowa, choć „Tropiciela śladów“ nie doczytał do końca, to w swych chłopięcych latach był zachwycony „Ostatnim Mohikaninem“, powieścią nietylko tego samego autora, ale i z tego samego cyklu opowiadań („Pięcioksiąg przygód Sokolego Oka“), co i „Tropiciel śladów“.

Tłumaczenie polskie naogół poprawne, z usterek wytknąć należy przedewszystkiem przełożenie angielskiego „mister“ na mistrz. Jest to tłumaczenie dosłowne, ale treściowo nieodpowiednie, raczej należało przełożyć na „pan“. To ciągłe „mistrzowanie“ początkowo dziwi, potem śmieszy, a wreszcie złości czytelnika. *X. F. B.*

CORRIGENDA.

W Nrze 1-szym z r. b. wydrukowano mylnie na str. 10 w dziale „Z piśmiennictwa“ w. 6-ty: „tytułem“ zamiast „tupetem“.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Jus Pontificium. Ephemeris iuridica. Editur tertio quoque mense. Roma (Piazza SS. Apostoli 51).

Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1929. Wydawnictwo XX. Jezuitów (Kraków, Kopernika 26). Cena z przesyłką 1 zł. 40 gr.

Walery Przyborowski: Król Krak i królewna Wanda. Powieść przedhistoryczna dla młodzieży. Z ilustracjami prof. Sawiczewskiego. Wydanie nowe. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań. Str. 230.

Książka ta nadaje się wybornie jako lektura dla młodzieży do lat 12.

Dyr. Bronisław Duchowicz: Wiadomości o alkoholiźmie. (Popularny wykład dla prelegentów) z 17 rycinami i wykazem prac o alkoholiźmie. Lwów 1928. Nakład Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej (Lwów, Jabłonowskich 2). Str. 30. Cena 60 gr.

La Vie intellectuelle. 1-er année. Decembre 1928. Revue mensuelle. Paris, 2, rue du Louvre. Abonnements pour l'étranger 40 fr.

Bohoslovia. Naukowyj trymisiacznyk. Lwów (Kopernika 36).

Prąd. Miesięcznik. Styczeń 1929. Lublin (uniwersytet). Cena rocznie 18 zł.

Mikołaj Skiba: Wykłady o alkoholizmie. Z 48 rycinami w tekście. Lwów 1929. Nakładem Lwowskiego Oddziału Związku Księży Abstynentów. Str. 140 dużego formatu. Cena 2.50 zł. Treść: Alkohol i jego właściwości. Pochodzenie alkoholu i napojów alkoholowych. Działanie alkoholu na żywą istotę. Działanie alkoholu na ustrój człowieka. Pijaństwo i choroby umysłowe. Alkohol a choroby. Alkohol a przestępczość. Alkohol a nieszczęśliwe wypadki. Alkohol a długość życia. Alkohol a zwyrodnienie i wychowanie. Przesądy o alkoholu. Alkohol i napoje alkoholowe jako lekarstwo. Alkohol a gospodarstwo narodowe. Walka z alkoholizmem. Wyniki nowoczesnej walki z alkoholizmem. Krótkie wiadomości o polskim ruchu przeciwalkoholowym. Przegląd wydawnictw przeciwalkoholowych.

X. Tomasz Gunia: Zasady wiary katolickiej na tle dziejów biblijnych. Podręcznik dla III klasy gimnazjalnej. Część III. Nowy Zakon (od ostatniej Wieczerzy Pańskiej). Z ilustracjami i mapką. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa 1928. Str. 132.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archid. lwowska. Nowowyświęceni XX. przeznaczeni na posady kooperatorów: Babiak Tadeusz do Biłki Szlacheckiej, Godlewicz Edward do Borszczowa, Kozłowski Kazimierz do Brzozdowiec, Lemparty Antoni do Waręża, Moryl Mieczysław do Oleszyc, Nawarecki Bolesław do Uścia Zielonego, Piotrowski Wiktor do Janowa ad Trembowla, Pochoda Józef do Trembowli, Słonecki Kazimierz do Koropca, Stanisszewski Zygmunt do Konkolnik, Wójcicki Franciszek do Rawy Ruskiej, Zawora Piotr do Brodów, Żelechowski Franciszek do Grzymałowa.

XX. kooperatorzy przeniesieni na równorzędne posady: Diduszko Franciszek z Janowa ad Lwów do Kałusza, Milewski Michał z Kozłowa do Brzeżan, Chwastowski Stefan z Podhajec do Kozłowa, Bolesławski Leon z Kałusza do Jagielnicy, Wróbel Wojciech z Oleszyc do Radziechowa, Wróbel Tadeusz z Brodów do Kołomyi, Szmigielski Łukasz z Biłki Szlacheckiej do Marjampola, Michalec Józef z Grzymałowa do Halicza, Wargacki Szczepan z Kołomyi do Podhajec, Pyclik Bernard z Radziechowa do Janowa ad Gródek.

Przeniesieni na posady proboszczów XX. kooperatorzy: Pyznar Franciszek z Brzeżan do Litiatyna, Czechowicz Andrzej z Trembowli do Rasztowiec, Bałut Franciszek z Koropca do Jezierzan ad Tłumacz.

Przeniesiony na równorzędną posadę proboszcza: X. Przybylski Antoni z Jezierzan ad Tłumacz do Kobyłowłok.

Mianowany administratorem w Konkolnikach X. Paweł Mikulski, tamtetszy wikarjusz-adjutor.

Odznaczony exp.-can.: X. Franciszek Rachel, katecheta w Petlikowcach Starych.

Urlop naukowy otrzymał X. Jan Kwiatkowski, kooperator w Janowie ad Trembowla.

Zmarli: Dnia 30 grudnia 1928 X. Franciszek Gąsiorowski, proboszcz w Konkolnikach; dnia 10 stycznia 1929 X. Stanisław Zaleśny, proboszcz w Witkowie Nowym. R. i. p.

Diec. przemyska. Zmarli XX.: Władysław Sarna, infułat, dziekan kapituły i proboszcz przemyski, w 71 r. życia a 45 kapłaństwa; Wincenty Dąbrowski, prob. w Ranižowie, ur. w roku 1864, święc. 1889. R. i. p.

Nominacje polskie w Rzymie. Św. Kongregacja Propagandy zamianowała prezesem Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła na Polskę X. Mateusza Jeża w Krakowie, a X. prałata Zakrzewskiego, rektora Papiesk. Instytutu Polskiego w Rzymie, członkiem Rady Wyższej Dzieła Rozkrzewienia Wiary.

Ojciec św. zamianował kardynała Laurenti'ego protektorem Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie.

Diec. śląska. X. kan. Antoni Olszak, mianowany został dziekanem dekanatu cieszyńskiego; X. radca i wizytator generalny Jan Milik, mianowany został egzaminatorem prosynodalnym i cenzorem książek; X. katecheta Józef Matuszek, mianowany został sekretarzem generalnym Stow. Młodzieży Polskiej (oddział męski i żeński); X. Leszek Pryliński, wikary w Czechowicach, przeniesiony został do Kochłowic; X. dr. Józef Opiełka, mianowany został administratorem parafji strumieńskiej.

Zmarł X. Antoni Robota, dziekan i proboszcz w Jedłowniku, ur. w r. 1864, święc. 1888. R. i. p.

Diec. częstochowska. Mianowani XX.: Władysław Giebartowski, po zwolnieniu na własną prośbę z probostwa w Olsztynie, prefektem szkół powszechnych w Częstochowie; Leon Kuchta, dotychczasowy prefekt szkół powszechnych w Częstochowie, proboszczem parafji Janów.

Przeniesieni XX.: Józef Gruszewski, proboszcz parafji Ostrówek, na takież stanowisko do parafji Olsztyn; Antoni Materny, prob. par. Janów, na takież stanowisko do par. Ostrówek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. B. O. w K. Tłumaczenie „O Przenajświętsza Hostja" zamieścimy, „Przed tak wielkim Sakramentem" niczem nie różni się od powszechnie śpiewanego (nieudolnego). *X. Mł.* Artykułu nie zamieścimy, na nadesłane nam pytanie, damy odpowiedź w jednym z najbliższych numerów. *X. J. P.* W czasie adoracji nie wolno według nowego rytuału komunikować przy ołtarzu, na którym odbywa się wystawienie Najśw. Sakramentu, natomiast przy innym ołtarzu wolno. *X. M. B. w P.* Do rytu greckoruskiego należą przedewszystkiem unici małopolscy, tworzący prowincję halicką (dawną stolicą metropolitalną był Halicz), w skład której wchodzą: archidiecezja lwowska, diec. przemyska i stanisławowska. Nadto: Wikarjat Apostolski na Bukowinie, dwie diecezje na Rusi Zakarpackiej, dwie diecezje w Stanach Zjednoczonych i jedna w Kanadzie. Istnieje też jedna diecezja w Jugosławji (Križewci) z ludnością częściowo kroacką, częściowo ruską (emigranci małopolscy).

Na malowanie kaplicy Seminarjum Duchownego obrz. łac. złożyli P. T. Księża w złotych: (c. d.) Wójcik Fr. (Lwów) 20, Piaskiewicz 100, Fit 30, Grudzieński 10, Gąsiorowski 100, Mikulski 100, Dziuban 50, Lewandowski 20, Banach 20, Michałkiewicz 50, Bryczkowski 25, Przybylski 25, Lewalski 50, Ryś L. 50, Dąbrowski J. 20, Ścisłowski 100, dr. Szmyd 30, Muszyński 15, Mazurkiewicz 50, Dajczak 20, Szafraniec 20, Dołek 30, Penar 50, Kmita 25, Dudzik 10, SS. Urszulanki (Stanisławów) 20, Dziekanat Żółkiewski 40, Hausner 15, Adamczyk 15, Pechnik 12 zł.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61